ROK 1864.

N. 109.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

WIEK

KRAKÓW

8 lipca — Piątek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	złr. w. a. 16	złr 4	złr. 1 cent. 50
z przesył. poczt. w Galicyi i całem Państwie Austryackiem	„ „ 20	„ 5	„ 1 „ 80
w Prusach	talarów 14	talar. 3 sgr. 15	tal. 1 sgr. 5
w krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20	„ 4 „ 20	„ 1 sgr. 20
we Francyi	franków 80	„ 20	„ 7
w Anglii i Belgii	„ 68	„ 17	„ 6
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 92	„ 25	„ 8
w Księstwach Naddunajskich	złr. 24	złr. 6	złr. 2

Pojedynczy numer 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Ogłoszenie przedpłaty.

Przedpłata na nowy **kwartał** rozpoczynający się z d. 1 lipca, t. j. na miesiące lipiec, sierpień, wrzesień, wynosi:

W Krakowie	**4**	złr. w.
Zprzesyłką pocztową: w Galicyi i całem państwie austryackiem	**5**	„ „
w Prusach	**3**	tal. **15** sgr.
w innych krajach Związku niemieckiego	**4**	„ **20** „
we Francyi	**20**	franków.
w Anglii i Belgii	**17**	„
we Włoszech i Szwajcaryi	**23**	„
w Księstwach Naddunaj.	**6**	złr. w. a.

Przedpłata **miesięczna** na miesiąc lipiec wynosi:

W Krakowie	**1**	złr. **50** c. w. a.
z przesyłką pocztową: w Galicyi i całem państwie Austryackiem	**1**	„ **80** „ „ „
w Prusach	**1**	tal. **5** sgr.
w krajach Związ. niem.	**1**	„ **20** sgr.
we Francyi	**7**	franków.
w Anglii i Belgii	**6**	„
we Włoszech i Szwajcaryi	**8**	„
w Księstwach Naddunajskich	**2**	złr. w. a.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „Wieku“ w Krakowie, w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w Galicyi i całem państwie austryackiem.

Kraków 7 lipca.

„Wydając przepisy co do sprzedaży dóbr „skarbowych, rząd (rosyjski) widocznie nie „miał na celu dokonania jakiejkolwiek spe„kulacyi pieniężnej, lecz przeciwnie czyni „on do pewnego stopnia ofiarę z bezpo„średnich swoich interesów dla osiągnienia „dalszego mniej dotykalnego, lecz niemniej „pewnego a w każdym razie ważniejszego „i wyższego celu, to jest rozmnożenia w „zachodnich guberniach (w prowincyach „polskich), klasy rosyjskich posiadaczy ziem„skich.“

W tych słowach wskazanym został wyraźnie cel, a raczej jeden z pokrewnych sobie celów, sprzedaży t e r a z przez rząd rosyjski dóbr narodowych w krajach polskich, a wskazanym przez — *Moskiewskie Wiadomości* (w numerze 130), to jest przez organ przeważnie dzisiaj w Rosyi władnącego stronnictwa, „urządzającego“ Kongresówkę i inne prowincye polskie. Słowa te wyrzeczone były wprawdzie w artykule mówiącym o sprzedaży dóbr narodowych w prowincyach polskich dawniej Zabranych; lecz wypowiedziały wyraźnie i szczerze jeden z ogólnych celów sprzedaży w obecnej chwili dóbr narodowych tak w tamtych prowincyach polskich jak i w Kongresówce, do której w zupełności się stosują, z tą tylko małą w powyższych wyrazach zmianą, iż należy powiedzieć: „w celu rozmnożenia w Kongresówce klasy obcych właścicieli ziemskich“. Jakkolwiek zresztą organ rosyjski w Warszawie *Dziennik Powszechny*, dziś *Warszawski*, nie z taką szczerością, jak kolega jego w Moskwie, *Wiadomości Moskiewskie*, wypowiada cel sprzedaży własności narodowej w Kongresówce; jednak donosząc o projekcie tej sprzedaży, nie może celu tego zakryć, i w miarę jak w swych półurzędowych artykulach odsłania zasady projektu zbycia dóbr narodowych w Kongresówce, okazuje dostatecznie całą dążność tego projektu i wszystkie jego cele, które wskazaliśmy w dzienniku naszym z 2go czerwca, zaraz po otrzymaniu pierwszej o tym projekcie wiadomości.

Nie powtarzając tu już dzisiaj dowodzenia wówczas kreślonego, że sprzedaż taka jest zmarnowaniem własności publicznej pod względem e k o n o m i c z n y m, gwałtem pod względem p r a w n y m, środkiem zrusyfikowania kraju pod względem p o l i t y c z n y m; ani rozszerzając się nad tem, że rozporządzając własnością narodową, należy zasięgnąć zdania jakiejkolwiek istniejącej reprezentacyi narodu, a za takową poczytuje rząd rosyjski Radę Stanu wprawdzie faktycznie prawie nie istniejącą, lecz formalnie dotąd nie zniesioną, a której się nawet nie zapytał; — przedstawimy tu pokrótce, iż zasady projektu sprzedaży t e r a z w Kongresówce kopalń, i zakładów, gruntów i folwarków narodowych, wskazane w artykułach półurzędowych *Dzien. Powszechnego* z 30 czerwca i *Warszawskiego* z 4 lipca, zgadzają się najzupełniej z orzeczeniem *Wiadomości Moskiewskich*, iż celem zamierzonej sprzedaży dóbr narodowych w Polsce, jest rozmnożenie klasy obcych właścicieli i usiłowanie, iżby nowa część własności ziemskiej przeszła w ręce cudzoziemskich posiadaczy.

Samo obranie p o r y teraźniejszej do sprzedaży dóbr dowodzi już dwóch rzeczy: 1mo iż główny cel sprzedaży nie jest ekonomiczny ale polityczny; 2do objawia jaki jest ten cel polityczny. Sprzedając dobra narodowe w dzisiejszych czasach wśród wstrząśnień politycznych i spółecznych, gdy przeprowadza w znany sposób kwestyę włościańską, a prawo własności jest zupełnie zachwiane, nie może się spodziewać wielkiej konkurencyi do ich nabywania i zyskownej sprzedaży. Wprawdzie przyznajemy, że wielki brak pieniędzy w skarbie rosyjskim, jest jedną z przyczyn, iż stara się on dobra narodowe w Polsce sprzedać jak najprędzej za cobądź, byle tylko suma jaka do kas jego wpłynęła; ale w każdym razie ten cel *fiskalny* jest już podrzędniejszy, a nie można dopatrzyć, aby odpowiednią była celowi *ekonomicznemu*, t. j. wzrostowi bogactw narodowych, taka w chwili przesilenia społecznego marnotrawcza sprzedaż własności narodowej. Nadto objawia, jak przewidzieliśmy, jaki jest cel polityczny tej sprzedaży, samo obranie pory do niej teraz, gdy krajowi kapitaliści i właściciele nie są w stanie kupować, a nawet choćby podnieść przez konkurencyę cenę dóbr sprzedawanych, które zatem tem łatwiej nabywać mogą obcy kapitaliści.

S p o s ó b i z a s a d y s p r z e d a ż y w projekcie wskazane dowodzą wyraźniej jeszcze tej dążności i celu. Gdyby rządowi i Komitetowi urządzającemu, który się głosi wyznawcą zasad demokratycznych i nowoczesnej ekonomii politycznej, chodziło o odpowiednie do tych zasad cele, to s t a r a ł b y s i ę d o b r a n a r o d o w e s p r z e d a w a ć i l e m o ż n o ś c i m a ł e m i c z ę ś c i a m i, pojedynczemi folwarkami, a nawet parcelować grunta folwarczne, aby nabycie ich uczynić przystępne nietylko drobnym właścicielom, dzierżawcom i kapitalistom, ale nadto włościanom. Byłoby to odpowiednie zasadom e k o n o m i i p o l i t y c z n e j, która naucza, iż rozdrobnienie do pewnej miary własności ziemskiej, zwiększa produkcyę rolniczą i bogactwo narodowe; byłoby odpowiednie z a s a d o m d e m o k r a t y c z n y m starającym się własność ziemską rozdrobnić i zwiększyć ilość właścicieli w narodzie.

Lecz liberalny niby Komitet urządzający i wyznaczona z jego łona komisya projekt kreśląca, inny zupełnie, a nie ekonomiczny i demokratyczny, cel mają na oku. Nietylko nie zamierzają sprzedawać dóbr narodowych częściami i parcelami lub pojedynczemi folwarkami, lecz nawet nie chcą ich sprzedawać w całości, ale pragną łączyć wiele dóbr w w i e l k i e k o m p l e k s a, których n a b y c i e b y ł o b y t y l k o k o r z y s t n e m i p r z y s t ę p n e m d l a s p ó ł e k k a p i t a l i s t ó w z a g r a n i c z n y c h. Motywa jakie wypisuje artykuł półurzędowy dla bronienia takiego sposobu sprzedaży, są czczym frazesem; bo sam przyznaje, iż dzisiaj dobra narodowe imiennie tylko połączone są w ekonomie, a faktycznie rozdzielone są na pojedyncze folwarki, które oddzielnie są wypuszczane w dzierżawę i osobno zagospodarowane. Zresztą jakkolwiek na parcelowanych gruntach trudno jest napowrót wielkie gospodarstwo zaprowadzić, tak przeciwnie wielkie dobra łatwo jest rozdzielić na małe gospodarstwa.

Wyraźniej jeszcze cel, do którego zmierza projekt rosyjski, wypowiada urzędowy *Dziennik warszawski* mówiąc, iż co do sprzedaży gruntów i folwarków zwrócono najprzód uwagę na powiat Wieluński przyległy Prusom, i w którym w licznych dobrach rządowych wiele jest kolonistów niemieckiego pochodzenia, a obie te okoliczności projekt podnosi, jako szczególniej sprzyjające k a p i t a l i s t o m p r u s k i m do nabycia tych dóbr, które szczegółowo w artykule wymienia i ich zalety wskazuje. Ustęp ten projektu polecamy do przeczytania panslawistom rosyjskim w Czechach.

Artykuł półurzędowy organu rosyjskiego jak najwyraźniej nawet wskazuje, d l a c z e g o komisya projekt skreślająca chce sprzedawać dobra narodowe w i e l k i e m i k o m p l e k s a m i s p ó ł k o m? Oto dla tego, aby ułatwić ile możności kupowanie tych dóbr kapitalistom zagranicznym, gdyż pojedyncza osoba za granicą „pragnąca umieścić swój mały kapitalik, nie mogłaby ponosić kosztów podróży do Królestwa dla obejrzenia dóbr sprzedawanych; przeciwnie, kapitaliści zagraniczni związawszy się w spółkę, z łatwością i małym dla każdego kosztem, mogą przysłać biegłych ajentów dla obejrzenia dóbr i brania udziału w licytacyi“. Projekt więc sprzedaży dóbr narodowych wielkiemi kompleksami, ma na celu zwabienie drobnych kapitalistów zagranicznych i dobro tychże, ale bynajmniej nie dba o dobro d r o b n y c h k a p i t a l i s t ó w k r a j o w y c h, dla których przystępniejszą byłaby nierównie sprzedaż dóbr narodowych małemi cząstkami lub pojedynczemi folwarkami.

Na te wszystkie korzyści i uwzględnienia zwraca w końcu uwagę półurzędowy artykuł *Dziennika Warszawskiego* „właścicieli i kapitalistów pruskich, nadbaltyckich i rosyjskich“, do których dla przyzwoitośc

PRZYGODY PANA SYLWANA.

Szkic z życia.

> Melancholio! nimfo zkąd ty rodem?
> Czyś ty chorobą jest epidemiczną,
> Że teraz nawet szlachtę okoliczną
> Napadasz?...
>
> *J. Słowacki.*

I.

Widzisz przed sobą, szanowny czytelniku piękną i obszerną łąkę a na niej w wysuniętym naprzód szeregu kilkunastu kosiarzy. Brzegiem łąki biegnie wiklina zielona, brzóz kilka kołysze się w wietrze. Za niemi szemrze strumyk, spływający raptownie na klekotające koła młyńskie. Dalej jeszcze na wzgórzu, w wieńcu drzew gaistych, na tle szpilkowego lasu, piętrzącego się na okoliczne góry, widzisz domek szwajcarski, mały ale zgrabny i misterny.

Na samym zaś przodzie sceny, na siwej, dorodnej, chociaż trochę chudej klaczy stoi przed tobą bochater naszej powieści, pan Sylwan. Gotów jesteś domyślać się patrząc na godło mojej powieści, że pan Sylwan ma lica blade, włosy w niełądzie lub gorączkowy na twarzy rumieniec. Nie! czytelniku. Bohater mój dobrze wygląda, jest przystojny i rumiany blondyn, w dosyć eleganckiem, jak do gospodarstwa ubraniu. Na głowie jego spoczywa z fantazyą francuskie kepi, od chłodnego wiatru strzeże go fantastycznie zarzucony plaid szkocki — a eleganckie buty sztylpiaste z angielskiego juchtu świecą w strzemionach.

A wszakże pomimo elegancyi i butów ze sztylpami, pomimo dosyć drogiego cygara, które pali, baczny spostrzegacz dojrzy od razu, że pan Sylwan nie jest ani młodym agronomem, który przybywszy z Hohenheimu gwałtownie w postępowe bawi się gospodarstwo, ani nieszczęśliwym dżokejklubistą, którego nieubłagany tata wyrwał z objęć koleżków i przy kopie siana postawił. Że nie jest agronomem świadczy leniwa robota kosiarzy, że nie jest dżokejem — świadczy, że w ręku trzyma książkę i czyta.

Czytać przy kosiarzach! zaiste niekorzystnie rekomenduję mego bohatera. A muszę dodać jeszcze, że pan Sylwan ma na rumianej twarzy wyraz, niewiadomo, boleści czy znużenia. Leniwie przewraca on kartki, czasem okiem po kosiarzach posunie, czasem ściągnie cuglem klaczy, która z większym niż on zapałem badawczym, co chwilę schyla głowę w celu botanicznych poszukiwań za smakiem świeżego koniczu.

— A posuwajcież się tam przecie, posuwajcie, odezwał się po chwili głos starego polowego, który, wzruszając ramionami nad złym dozorem, nadchodził właśnie. A zwracając się do Sylwana rzekł z cicha: — Wielmożny panie, a dyć pan na nic tych ludzi rozpuści. Obraza boska!

Sylwan uśmiechnął się tylko. — Jakie to nudne, myślał sobie w duszy! Marzyłem tyle o gospodarstwie, gdym siedział w mieście. Marzyłem, jak to pięknie wyglądają sianokosy, żniwo, zasiewy! Pojmowałem nawet tę rzecz głębiej, starałem się ująć ją z umiejętnej, naturalno-historycznej i ekonomicznej strony. Wyobraziłem sobie powołanie gospodarza tak szczytnie! Ale to już widać przeznaczenie moje, że tylko w wyobraźni jestem szczęśliwy!

Tak myślał Sylwan i zostawiwszy polowego na łące, sam kłusem, pomiędzy fale żyta, brózdą spieszył ku drożynie wiejskiej. W starych lip wieńcu powitał go parafialny kościołek, plebania, organistówka. Tłum dzieci bawiący się pod murem kościelnym zerwał się i pobiegł ku niemu: Panicz! panicz! wołały młode gardziołki. — Czemu nie w szkole? zapytał Sylwan w złym humorze. — Pan profesor poszli z krową na jarmark, nie ma szkoły! zawołano chórem.

— Otóż masz! Mówże tu o oświacie ludu! Długie czasy chodziłem za tą szkołą — a pan profesor, któremu płacę, chodzi za krowami po jarmarkach, rodzice pędzą uczniów za gęsiami i bydłem; albo z dziwnego przesądu wcale dzieci oddawać nie chcą... Ten profesor zdawał mi się tak przejęty ważnością swego posłannictwa...

Sylwan pogonił dalej. Gdyby miał był oko gospodarza, ujrzałby był przysiadające w krzakach postacie z płachtami świeżej paszy i śledzące ruch jego konia oczy. Byłby ujrzał, że drożyną od lasu przemysłowiec jakiś przemyca materyał, który mniej przemysłowi zwykle u niego kupowali. Ale pan Sylwan nie widział tego, a unosząc się w kurc galopie na siwej klaczy myślał znowu:

— Prawda, że dopiero część przyjemności wiejskiego żywota użyłem. Marzyłem o cichem życiu na wsi, na poły roli i muzom oddanem, ale przy boku miała żyć jasnowłosa, białolica niewiasta o oczach, koloru bławatu. Gdybym miał żonę, wszystkoby było inaczej. Miałbym cel życia: przykrości codziennego żywota znosiłbym dla niej, dla niej! bobym ją kochał.

Marząc tak ani spostrzegł pan Sylwan, że się dostał za granicę swojej posiadłości, że siwa, parsknąwszy chrapami, w boczną skręciła drożynę.

— Tak jest należałoby mi ożenić się. Ale z kimże się tu ożenić? Czy może z tą olbrzymią panną Klarą, córką mego sąsiada Hreczkosiejskiego, który chorując na staropolskość, prócz kalendarza i officyum innej książki do domu nie przypuszcza, a córce na powieściach bab przy kądzieli przestawać

dodaje wreszcie i kapitalistów „tutejszych“, zapewne aby przekonali się, że dla nich właśnie, tj. dla krajowców utrudnione jest pod wszelkim względem nabywanie sprzedawanej własności narodowej. Wzmiankowany tylokrotnie artykuł organu rosyjskiego, podajemy w całości pod właściwym oddziałem.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Wiedeń 6 lipca.

(M. S.) Jest to charakterystycznem zjawiskiem, że zaprzeczenia pruskie, notom ogłoszonym w *Morning Poscie*, nie zrobiły spodziewanego wrażenia w Paryżu, jak to widać z nadeszłej tu dzisiaj półurzędowej *La France*. Dziennik ten twierdzi, że zaprzeczoną tylko została forma, lecz nie rzecz sama; a w ostatecznym wyniku swego rozumowania, dziennik ten wyzywa wyraźnie Austryę, Rosyę i Prusy, aby jawnie ogłosiły swoje zamiary i swoje układy. To zakończenie artykułu jest ważniejsze, że *La France* w artykule swoim zapewnia, że podczas zjazdów w Kissingen i Karlsbadzie, posłowie austryacki i pruski, książe Metternich i hr. Goltz, dawali zaspakajające wyjaśnienia względem tych zjazdów, chociaż jak *La France* zauważa, dwór tuileryjski nie niepokoił się niemi bynajmniej.

Krążąca tu od dziś dnia pogłoska utrzymuje, iż wczorajsze zaprzeczenie w *Wiener Abendpost* nastąpiło w skutek, iż Anglia i Francya dniem wprzódy żądały ztąd wyjaśnień względem ogłoszonych w *Morning Post* aktów. Jeżeli ta pogłoska jest uzasadnioną, to cel ogłoszenia aktów jest widoczny: należało wynaleść pozór, aby otrzymać nakoniec urzędowe wyjaśnienia względem sprawy, która od kilku tygodni zachodnią Europę silnie niepokoi. Pruskiego zaprzeczenia, nie uważano w Paryżu, jak się to pokazuje z artykułu *La France*, za dostateczne, i dziennik ten wyzywa na nowo trzy mocarstwa aby jawnie wystąpiły. Oczekiwać wypada, jakie wrażenie sprawi zaprzeczenie austryackie.

Telegrafowałem wam dzisiaj, że w końcu tego tygodnia lub z początkiem przyszłego, król pruski przybędzie do Wiednia. Obiera on drogę przez Wiedeń w celu udania się na dalszą kuracyą do Gastein; przybędzie incognito pod nazwiskiem hr. Zollern do Schönbrunn, gdzie teraz jest rezydencya dworu JCKMości. Pobyt jego trwać ma dni 6; towarzyszyć mu ma oprócz p. Bismarka, jen. Manteuffel, ktory tej zimy tak skutecznie i pomyślnie prowadził układy z Austryą. Przybycia cesarza rosyjskiego do Wiednia, które zresztą stało się trochę wątpliwem, oczekują tu dopiero z początkiem sierpnia.

Pewną ma być pogłoska, że najmłodszy brat króla duńskiego, który przez Berlin pojechał do Karlsbadu, gdzie przebywa król pruski, ma przybyć także do Wiednia. Mniemają naturalnie, że on ma przygotowywać preliminarya do układu pokojowego.

Wiedeń 6 lipca. Ministeryalny *Botschafter* w artykule wstępnym, o którym wspomnieliśmy we wczorajszym przeglądzie, oświadcza, że Austrya, której interesem jest przedewszystkiem odwrócić wielką wojnę europejską z jakiejkolwiek przyczyny wyniknąć mogącą— nie powinna i nie ma interesu walczyć przeciw przeprowadzeniu unii skandynawskiej. Lecz *Botschafter* oświadczając to, odpiera wszelką analogię, jakąby ze zgodzenia się Austryi na zasadę unii skandynawskiej wyprowadzić chciano dla wewnętrznej polityki monarchii austryackiej, składającej się z wielorakich narodowości. Podajemy tu kilka ustępów z tego artykułu: „Codzień okazuje się coraz wyraźniej, że w drugim okresie wojny duńskiej chodzi o zupełnie co innego, aniżeli w pierwszym. Uwolnienie księstw od jarzma duńskiego było celem pierwszej kampanii. Ten cel został osiągnięty. Żadne mocarstwo europejskie nie ma dziś ochoty zaprzeczyć czynowi dokonanemu. Nawet Danii nie przychodzi już na myśl, że jej się uda wypędzić Niemców z księstw. Nie o księstwa więc toczy się dzisiejsza wojna. Dziś rzecz tak stoi, że tylko idea skandynawska nie pozwala spocząć orężowi i zmusza wojska sprzymierzonych do krwawych walk i zwycięstw. Dzieje się to mimo woli niemieckich mocarstw, ale narodowo-duńskie stronnictwo prowadzące rej w Kopenhadze, zmusza ich do tego. Stronnictwo to potrzebuje wojny, aby urzeczywistnić unię skandynawską, a chociaż niejeden reprezentant Danii szczególnie ze stałego lądu, ma podejrzenie, że wojna o której dziś żadnego skutku więcej spodziewać się można, służy tylko celom stronnictw, jednakowo Kopenhaga jest duszą całej Danii, tęskniącą za północą i porywającą za sobą ciało. Król protokułowy, jest już dzisiaj królem na krótki czas. Wie on to dobrze, i widząc zbliżające się nie nieszczęście, porównywa on się już proroczo z ateńskim królem Kodrusem w tem przekonaniu, że tylko upadek jego zapewni państwu jedyne zwycięstwo, które się jeszcze da osiągnąć: zwycięstwo unii skandynawskiej.... W drugiej więc kampanii duńskiej chodzi o los właściwej Danii, na którą północ skandynawska wywiera nieprzezwyciężony wpływ magnetyczny. Trzeba przyznać dyplomacyi austryjackiej, że nigdy nie oddawała się złudzeniom względem skutków wojny z Danią. Boć właśnie pewne przewidywanie, że odłączenie księstw niemieckich od Danii wzbudzi ideę skandynawską i zachwieje równowagę sił na północy Europy, właśnie przewidywanie tego nadało polityce austryackiej z początku piętno chwiejności i obawy. Austrya nie chciała odstąpić od protokułu londyńskiego, bo nie chciała poruszyć idei unii skandynawskiej. Pojmujemy to łatwo. Polityka austryacka wzdrygała się przed czemś nieznanem a dalekonośnem. Teraz zaś położenie rzeczy zmieniło się. Kwestya ta wywołaną została bez i mimowoli mocarstw austryackich, jedynie wewnętrzna siła zdarzeń; czyż Austrya ma jeszcze dzisiaj jakiś interes sprzeciwiania sią unii skandynawskiej? Zdaje nam się że nie“.

Wykazując w następujących ustępach różnicę między ideą unii skandynawskiej a zasadą narodowości, *Botschafter* dochodzi do rezultatu, że Austrya nie ma się czego obawiać popierając ideę unii skandynawskiej. „Musielibyśmy, pisze dalej *Botschafter*, dążeniu Danii połączenia się ze Szwecyą i Norwegią w jedno państwo sprzeciwić się dla tego, że nie cierpimy aby jednoszczepowe ludy się łączyły. Byłabyto polityka uporu tem niebezpieczniejsza, o ile sprzeciwialibyśmy się duchowi czasu, nawet tam gdzie zwycięztwo jego, interesom naszym nie zagraża. Strzeżmy się takiej polityki. Możemy nie uwzględnić ducha czasu, jeżeli on nam zagraża; i żadne prawo ni moralne ni polityczne nie przymusza nas do zrzeczenia się prawa dla tego, że duch czasu tego wymaga. Ale szanujmy go tam, gdzie interesa nasze temu się nie sprzeciwiają. . Owszem jeżeli Austrya ma jakiś interes na morzu północnem, to jest on ściśle połączony z utworzeniem wielkiego mocarstwa skandynawskiego.... Jeżeli Dania za słabą była, aby bronić Sundu przeciw Rosyi, to urząd ten lepiej piastować będzie wielkie państwo skandynawskie. Zresztą polityka skandynawska połączy nas z Francyą, która w sprawie niemiecko-duńskiej dobre nam oddała usługi i nadal jeszcze nam odda. Polityka wspólnych interesów Austryi i Francyi ma ten skutek, że Austrya nie potrzebuje niebezpiecznego wielkiego przymierza północnego. Prusy nie sprzyjają także unii skandynawskiej; obawiają one się, że ta stanie się przeszkodą rozwoju marynarki pruskiej. Obawa ta zdaje nam się płonną, Marynarki skandynawska i pruska mogą się spokojnie obok siebie rozwijać. Nie będą one sobie nawzajem niebezpiecznemi; przeciwnie chociaż nawet odosobnione, przecież mimowoli obrócą one ostrze swoje tak dobrze przeciw przemocy rosyjskiej, jakoteż przeciw przewadze angielskiej na morzu. Zostawmy więc wolny bieg rozwojowi spraw północnych; zapewnijmy tylko księstwa niemieckie, a co do reszty brońmy bez uprzedzenia naszych interesów o ile takowe mamy na północy.“

— Korespondent z Pesztu od *Wiener Lloyd* donosi: Proces Jambor-Samogy, trwający całe dwa lata, zakończył się 1 t. m. ogłoszeniem wyroków przez sąd wojskowy peszteński. Z pomiędzy 12 osób zawikłanych w ten proces, 8 skazanych zostało od wspomnionego sądu na śmierć przez powieszenie, i wyrok ten był przez najwyższą władzę wojskową zatwierdzony, jednak w drodze łaski zmieniony został, dla tutejszego krawca Jambora, dla byłego oficera honwedów Samogy, i dla młodego zecera z drukarni Trattnera, który proklamacye powstańcze drukował na 20 lat, a dla innych nieznanych mi osób na 16, 15 i 14 lat ciężkiego więzienia; dwie osoby zostały uwolnione *ab instantia*, a 1 zupełnie uniewinniona. Wszystkich skazanych przeprowadzono wczoraj z koszar Karola do aresztu sztabowego w Budzie, gdzie dotąd zostawać będą, aż wysokie ministeryum wojny wyznaczy twierdzę, w której swoje ciężkie kary odsiadywać mają. Wielu rzemieślników wypuszczonych już zostało w roku przeszłym.“

— Z Kissingen piszą do ministeryalnego *Botschaftera* 4 czerwca między innemi: „Przybyli tu nowi znakomici goście: wdowa po wielkim ks. Meklenburg-Strelickim, wielki ks. i wielka księżna Meklenburg-Szweryńscy, arcyksiążęta austryaccy Szczepan i Józef, ten ostatni z swą młodą małżonką księżną Klotyldą z Koburgu. Widzieliśmy dziś rano na spacerach Cesarzową austryacką w towarzystwie cesarza rosyjskiego, króla bawarskiego, arcyksiężnej Klotyldy i wielkiego księcia Meklenburg-Szwerynskiego Dwór rosyjski zabawi tu najmniej do połowy tego miesiąca, tak długo także król bawarski. Nie jest jeszcze ostatecznie oznaczoną projektowana podróż cara do Haagi w odwiedziny swej ciotki, wdowy po królu holenderskim. Cała dyplomacya rosyjska bawi jeszcze tutaj i zdaje się być bardzo zajętą“.

Królestwo Polskie.

Piszemy wyżej w artykule wstępnym o półurzędowym artykule zamieszczonym w organie rosyjskim w *Dzienniku Warszawskim* z 4 t. m. odsłaniającym dalsze zasady projektu sprzedaży dóbr narodowych w Kongresówce. Artykuł ten brzmi:

„W Nrze 147 *Dziennika Powszechnego* zamieszczona już była wiadomość o projektowanej sprzedaży zakładów górniczych i fabryk rządowych. Obecnie, stósownie do protokółu 8go posiedzenia komitetu urządzającego, komisya, której poleconem zostało ułożenie przepisów względem sprzedaży zakładów górniczych, zajęła się także rozbiorem kwestyi co do sprzedaży gruntów folwarcznych rządowych.

„W rozwiązaniu kwestyi co do sprzedaży gruntów rządowych, jako też odstąpienia zakładów górniczych, nastręczają się komisyi rozmaite sposoby załatwienia tej operacyi. I tak, można byłoby wystawić na sprzedaż wszystkie grunta folwarczne rządowe w jakimkolwiek powiecie, bądź w całym ich składzie, bądź częściowo, w większych lub mniejszych podziałach, albo nareszcie osobno każdy folwarek. Każdy z tych sposobów sprzedaży gruntów rządowych ma pewne swoje korzyści: sprzedaż cząstkowa, narażająca skarb na mienie do czynienia z wielu drobnemi nabywcami i na zawieranie mnóstwa umów prywatnych, może wprawdzie zapewnić większy dochód, atoli, oprócz innych niedogodności, połączona jest z wielką i pod wielą względami niekorzystną dla skarbu stratą czasu w ciągu całej tej operacyi. Sprzedaż większemi częściami może poniekąd zmiejszyć konkurrencyę między kupującymi, ale z drugiej strony może bardziej sprzyjać nabywaniu sprzedawanych gruntów przez znaczne spółki, zachęcenie których jest nader potrzebne w dzisiejszym czasie, kiedy trudno jest oczekiwać znakomitego ubiegania się kapitalistów krajowych.

„W obecnej epoce rządowe grunta folwarczne składają zwykle ekonomje. Lubo folwarki wydzierżawiane dotąd były pojedynczo, lecz graniczące z jakiemikolwiek znacznemi dobrami, w których koncentruje się zarząd, z położenia swego stanowią jakby jednę z niemi całość. Same folwarki, oprócz gruntów i zabudowań, zawierają jeszcze w sobie rozmaite źródła dochodów, jako to: młyny, karczmy, rybołostwa i t. p. Folwarki połączone tym sposobem w jednę ekonomią, odpowiadają wszelkim warunkom obszernego gospodarstwa wiejskiego, i może przy sprzedaży gruntów nie bezpożytecznie byłoby chociaż w części korzystać z takowego podziału.

„Komisya na jednem z swoich posiedzeń uchwaliła przedewszystkiem zasięgnąć dokładnych wiadomości o rządowych gruntach folwarcznych. Przy rozpatrywaniu statystycznych podań udzielonych z Komisyi Rządowej Skarbu, zwrócono uwagę między innemi na powiat wieluński gubernii warszawskiej, jako najbardziej obfitujący w rządowe grunta folwarczne, w którym jest dużo osiadłych kolonistów niemieckiego pochodzenia. Ostatnia okoliczność szczególniej sprzyja kapitalistom niemieckim, którzyby życzyli nabyć dobra w Królestwie Polskiem, albowiem, nabywszy grunta w powiecie wieluńskim, znajdą tam gotowych rolników i robotników, oswojonych z zwyczajami niemieckiemi i obeznanych z sposobami uprawiania ziemi, jakie są używane w Niemczech.

„Aby udzielić pobieżną wiadomość o tym powiecie i o znajdujących się tam gruntach rządowych, możemy przytoczyć co następuje:

„Powiat wieluński leży na granicy Szląska i Księstwa Poznańskiego. Przez Częstochowę idzie droga żelazna z Warszawy na Wrocław, dotykając południowej granicy powiatu, przyleglej gubernii radomskiej. Z Częstochowy przez Wieluń do Wieruszewa, aż do granicy pruskiej, budują szosę, która wkrótce ma być ukończoną. Przez całą prawie wschodnią przestrzeń powiatu płynie z licznemi strumieniami rzeka Warta, na której są młyny i miejscami spławia się drzewo. Gatunek gruntu w stronie wschodniej powiatu i w okolicy Wielunia zbliża się do czarnoziemu, a strona granicząca Prusami, jest po większej części piaszczysta, ale przy dobrej uprawie wydaje pszenicę, groch i w ogólności dobrze rodzi żyto, owies, jęczmień i inne gatunki zboża. Wypada tu dodać, że w północnej i w części środkowej strefy powiatu znajdują się znaczne lasy; w południowej zaś stronie leży Pankowski oddział rządowych zakładów górniczych, w którym znajdują się piece do wytapiania surowcu i fabryki żelaza, mające być wystawione na sprzedaż.

„W powiecie wieluńskim jest dziesięć ekonomij (dóbr) rządowych obejmujących 20,954 morgi gruntu folwarczego. Największy folwark ma 1000 morgów, a najmniejszy około 50 morgów.“ (Tu artykuł rządowy wylicza te 10 ekonomij, ich rozległość i przynależności. Wymienimy je tu tylko: 1) Poczesna — 6 folwarków; 2) Iwanowice — 9 folwarków; 3) Bolesławiec — 5 folwarków; 4) Częstochowa— 6 folwarków; 5) Mokrsko— 4 folwarki; 6) Wieluń— 3 folwarki; 7) Mierzyce i Pajęczno — 6 folwarków; 8) Krzepice — 10 folwarków; 9) Sokolniki — 9 folwarków. W końcu dodaje, że wszystkie te dobra stanowczo urządzone i grunta folwarczne wolne od wszelkich służebności.

„Krótkie te wiadomości, podane na pierw-

---

każe? Panna Klara jest nieszpetna, ludzie interesowani mówią, że otrzyma znaczny posażek, ależ głupia... Czy z pretensyonalną baronówną Idalią, czarnobrewą wschodnich rysów, która gra i śpiewa wprawdzie ale o której mówi skandaliczna kronika, że papie utrzymuje rejestra i księgi i bawi się kupowaniem i sprzedawaniem publicznych papierów?.. I to nie— wschód piękny jest w poezyach Wiktora Hugo, Freiligratha, Słowackiego.. ale... Czy może jedna z exaltowanych panien Płaczkiewiczówien, które ile razy mnie zobaczą, zbroją się w baterye wykrzykników i westchnień, mordują Szopena na fortepianie i śpiewają na przemian Kalinę z liściem szerokim?

Klacz pana Sylwana, dziwnym jakimś wiedziona instynktem coraz przyspieszała biegu. Drożyna była wąska i błotna, buty z angielskiego juchtu pokrywały się coraz grubszą warstwą gliny i piasku. Kepi bujało między gałęziami wierzb i brzóz płaczących, zwieszających się na drogę. Była to widocznie niekareciana drożyna. Pan Sylwan nie wstrzymywał klaczy, boginie o których myślał, wiały przed nim wśród brzóz i wierzb— panna Klara dzwoniła pękiem kluczy i zabierała długą postacią pół horyzontu, panna Idalia odcinała kupony, panny Płaczkiewiczówny śpiewały na zabój, jak dwa kanarki, wyuczone na pozytywku.

Czy może?.. myślał dalej pan Sylwan i mimowoli powstrzymał klacz, że zniecierpliwiona rzucać się i karakolować zaczęła. Czy może niziutka, tłuściutka, zgrabniutka wdówka po starym hrabi Dowgaile? Ma oczęta czarne jak dwie jaskółki, a dziwne jakieś ciepło przyciąga mnie do niej. Przemawia za nią rozum, wykształcenie i to po trochu, że, dalipan, ślepy by nie widział, pani Terenia kocha mnie na zabój! Ależ jest to żenującą rzeczą dla młodego człowieka żenić się z wdową, chociaż najmłodszą i bezdzietną. Jestem takim frycem wobec niej, że się rumienię... Przytem ma podobno niesłychaną zdolność osiodływania mężów. Ś. p. Dowgaiło był tego dowodem...

W tej chwili po nad łbem klaczy, biała twarz pani Tereni zajrzała w oczy panu Sylwanowi to figlarnie zmróżonemi, to znowu łzawemi, smętną rzęsą przyćmionemi oczyma. Jeżeli w przeciągłem spojrzeniu było tysiące obietnic miłości, to w filuternem była niepewną przyszłość — niewieściego absolutyzmu.

Żachnął się pan Sylwan i puścił cugle klaczy. Klacz wyciągnęła szyję — a że właśnie rozpoczynała się równina, szalonym pędem unosić go poczęła. Pan Sylwan cieszył się z szalonego biegu i niewstrzymywał.

Otoczyła go okolica nieznana. Wśród działów dosyć lichego urodzaju, kłuły się tu i owdzie, blisko siebie małe dworki, stodołki, opłotki. Była to sadyba szlachecka, zaścianek. Właśnie zbliżał się do jednego z folwarków, pokaźniejszego. Ogród warzywny spuszczał się ku drożynie, niskim ogrodzony płotem. W ogrodzie migały postacie kilku robotnic i młodej, skromnie ubranej kobiety. Pierw, nim się Sylwan spostrzegł, siwa skoczyła w bok, przesadziła płot i znalazła się w ogrodzie.

Znalazł się tam i Sylwan, ale leżał wyciągnięty na ziemi.

Krzyk przerażenia wyrwał się z piersi kobiety, która, jak zobaczył zrywający się z afektownym śmiechem z ziemi Sylwan, była pięknem dziewczęciem o płowych włosach i oczach koloru bławatu. Pomimo pociesznej pozytury Sylwana, na ustach Magdzi niepostał ani na chwilę pusty śmiech, do którego dziewczęta są tak skłonne, zbliżyła się nagle do wstającego i zapytała:

— Czy się panu co niestało?

— Nie, nic bynajmniej, zapewniał Sylwan. Berenice (tak nazwał pan Sylwan siwą) skoczyła z niewytłumaczonego mi powodu w bok, czego się nigdy spodziewać nie mogłem. Grzeczna, że mnie na kołki od płotu nie rzuciła.

— Łatwo wytłumaczyć powód! Widzisz pan, jak się ze mną pieści. Berenice, była u nas, chociaż wówczas nie miała jeszcze egipskiego imienia. Nazywała się po prostu Rewuszką, bo ojciec utrzymuje, że z emirowego stada pochodzi. Niegrzeczna Rewuszka, niegrzeczna, dodała Magdzia, klepiąc klacz po szyi, żeby nam tyle strachu napędzić.

Pan Sylwan stał oczarowany. Przeznaczenie widocznie chciało, aby w chwili marzeń matrymonialnych, stanął przed nim jeszcze jeden do wyboru egzemplarz. Prostota obejścia, układ naturalny, szczery udział poczciwego serca w jego wypadku, najlepsze na nim sprawiły wrażenie. Jeżeli wobec panien Płaczkiewiczówien był szyderczy, wobec pani Tereni mniej szlachetne czuł popędy, to przed Magdzią stał pokorny, z uszanowaniem i zapomniał nawet, że dotąd czapkę w ręku trzymał. Czynił to zaś pomimo, że Magdzia była w ubogiej płócienkowej sukience i prosty, słomiany miała na głowie kapelusz.

Na pytanie, kto była Magdzia, odpowiedział wypadek z Rewuszką. Polowy zalecając mu Rewuszkę na jarmarku, mówił mu o uczciwości starego paniska z Zalesia i namawiał, aby bez targu zapłacił żądaną sumę. — Niesprzedawał by jej stary, dodał, bo konie toć były u niego oczko w głowie, aleć podupadł widać, biedaczysko i wyzbywa się chudoby. A słowo u niego, panie! budować jeno, takie uczciwe panosko. (D. c. n.)

szy raz jedynie dla niejakiej informacyi, nie mogą wprawdzie służyć za zasadę dla jakich, kolwiek stanowczych kroków ze strony osób pragnących nabyć na własność grunta rządowe; ale zawsze mogą być użyteczne. W teraźniejszym czasie władze Królestwa mają ciągle sobie nadsyłane z obcych krajów, a szczególniej z Prus, mnóstwo listów od osób pragnących nabyć grunta rządowe w Królestwie, z żądaniem zakomunikowania sobie warunków przedaży. Oczywiście, że w obecnej chwili, kiedy właśnie tylko rozpoczęto przygotowawcze prace do uregulowania zamierzonej przedaży i ułożenia projektu warunków, trudno jest zadosyć uczynić takowym żądaniom i prowadzić obszerną korespondencyę, a dogodniejszem byłoby, gdyby osoby pragnące nabyć dobra rządowe w Królestwie Polskiem, korzystając z obecnej chwili przygotowawczych czynności do tej przedaży, chciały utworzyć pomiędzy sobą spółki, dla łącznego przystąpienia do licytacyi, gdy ta będzie ogłoszoną. Własny interes nabywców wymaga tego; albowiem pojedynczej osobie, pragnącej umieścić mały swój kapitalik, niepodobna ponosić kosztów na podróż do Królestwa w celu obejrzenia sprzedawanych dóbr i znajdowania się na licytacyi. Przeciwnie zaś, znaczne spółki mogłyby skuteczniej działać w tym interesie, mogłyby przysłać biegłych ajentów, którzy po ogłoszeniu dalszych w tej mierze czynności przygotowawczych ze strony rządu i spisu dóbr wystawionych na sprzedaż, mogliby przyjechać do Warszawy, powziąść potrzebne wiadomości, obejrzeć miejscowości i znajdować się na licytacyi. Niezbędne na to wydatki, jakkolwiek znaczne dla pojedynczej osoby, nie będą wcale uciążliwe dla spółki, jako zaspakajane z ogólnej masy. Pożądanem byłoby, aby właściciele ziemscy, kapitaliści pruscy nadbaltyckich gubernij, ruscy i tutejsi, przejęli się słusznością powyższych uwag i postarali się z nich korzystać“.

Anglia.

Morning Post z 3 t. m. obstaje przy autentyczności ogłoszonych przez siebie depeszy i zamieszcza cały szereg dalszych dyplomatycznych dokumentów, które tutaj w treści, tak jak ją telegramy przyniosły, podajemy:

21 stycznia 1864 p. Bismark przesłał do p. Werthera depeszę telegraficzną w następujących słowach: „Holsztyńczycy obwołają księcia Augustenburga, jak tylko wkroczą wojska związkowe. Król nie sądzi, aby potrzeba było przeszkadzać tej demonstracyi.“

P. Werther donosi p. Bismarkowi 22 stycznia że p. Rechberg tego samego jest zdania.

23 stycznia p. Thun donosi z Petersburga p. Rechbergowi: „Wytłómaczyłem księciu Gorczakowowi spór wszczęty między Danią, Austryą i Prusami. Książe uważa, że dwom mocarstwom niemieckim nie pozostaje nic innego, jak czynnie wystąpić. Rosya będzie sympatyczną dla Niemiec w tej sprawie. Gdyby Szwecya wypowiedziała wojnę, Rosya zgromadziłaby korpus wojska w Finlandyi.“

3 lutego pisze z Petersburga p. Rödern do p. Bismarka: „Książe Gorczakow powiedział mi, że sprzymierzeni przezwyciężą niebawem wszystkie trudności. Dodał, że zbrojny opór Danii uwalnia Prusy i Austryą od wszystkich dawniejszych zobowiązań. Książe przewiduje zawikłania, gdyby Austrya i Prusy chciały ciągnąć korzyści ze swej zdobyczy. Rosya będzie sympatyczną dla Niemiec.“ Książe Gorczakow dziękował następnie panu Rödern za pomoc, której mu użyczyły Prusy w stłumieniu powstania polskiego. Rosya, rzekł on, dowiedzie, że nie cofa się przed żadnem poświęceniem, kiedy będzie potrzeba bić się za wspólne interesa.

3 lutego hr. Apponyi donosi z Londynu hr. Rechbergowi, że stósownie do jego tajnych instrukcyj, powiedział lordowi Palmerstonowi, że Austrya postawiona między agitacyą niemiecką a pragnieniem utrzymania pokoju, musiała przybrać postawę, którąby była wstanie zlokalizować wojnę i utrzymać pokój Europy. Lord Palmerston przyjął z radością oświadczenie, że Austrya uważa się za związaną traktatem londyńskim. Szlachetny lord mniema, że postawa mocarstw niemieckich, zamiast uspokoić agitacyą w Niemczech, wyda skutek przeciwny. Żałuje on, że Austrya i Prusy nie uczyniły formalnego oświadczenia, że w każdym razie szanować będą całość Danii. Lord Palmerston rzekł nakoniec, że Anglia przyjmie postawę, jaką jej wskażą jej interesa.

W liście prywatnym pisanym do p. Bismarka, p. Manteuffel powiada, że hr. Rechberg i cesarz pochwalają zajęcie Jutlandyi. Cesarz jest szczęśliwy z ofiary uczynionej przez rząd pruski udzielenia mu pomocy wrazie napadu na Austryą. Cesarz pragnie bardzo przymierza Prus i Austryi. Pan Manteuffel wyłożył solidarność interesów trzech mocarstw w sprawie polskiej. Powiedział, że Rosya pragnie bardzo porozumienia się z Austryą. Cesarz odpowiedział, że przekonany jest o solidarności interesów trzech mocarstw, i że nie cofnie się przed żadnem poświęceniem, ażeby sprowadzić porozumienie się z Rosyą.

W liście prywatnym pisanym do ks. Metternicha 7 lutego z Wiednia, hr. Rechberg powiada, że mocarstwa niemieckie niepoprzestaną, po tylu poświęceniach, na przywróceniu stanu rzeczy istniejącego przed wojną. Zdobycie Szlezwiku daje im pewne prawa. Nie powinny one zanadto liczyć na niewykonanie gróźb Anglii, ani na powstrzymałość Francyi. Liczą one na pomoc Związku, gdy opuszczą traktat z r. 1852.

16 lutego ks. Gorczakow pisze z Petersburga do p. Oubril posła rosyjskiego w Berlinie: „Rosya jest interesowaną w utrzymaniu równowagi europejskiej, dla której całość Danii jest potrzebną. Rosya ma na Baltyku interesa, nad którémi winien czuwać rząd cesarski. Rozbiór Danii mógłby poprowadzić do utworzenia państwa skandynawskiego, któremu Rosya jest przeciwną.“

Inna depesza (prywatna) ks. Gorczakowa do p. Oubril, z datą 16 lutego, tłumaczy przesłanie poprzedniej urzędowej depeszy żądaniem ze strony Anglii, aby Rosya wspierała Danią przeciw Niemcom. Dla przeszkodzenia więc zbrojnej interwencyi Anglii, interwencyi która była prawdopodobną, posłał ks. Gorczakow depeszę poprzedzającą, która udzielona została poufnie lordowi Napier. Prusy będą umiały ocenić to położenie i pobudki. Rosya w każdym wypadku wspierać będzie Prusy.

21 lutego hr. Rechberg pisze z Wiednia do p. Karolyi, iż przystaje na propozycyą p. Bismarka, w której tenże przedstawia zajęcie Jutlandyi, jako nakazane względami strategicznemi.

1 marca p. Bismark pisze z Berlina do pana Bernstorffa: „Missya p. Manteuffla do Wiednia udała się. Pan Manteuffel wytłómaczył potrzebę zajęcia Jutlandyi i przygotowania zupełnego porozumienia się między Austryą, Prusami i Rosyą. P. Manteuffel przyrzekł cesarzowi austryackiemu, że w razie napadu na jego posiadłości, może liczyć na pomoc Prus. Austrya zdecydowaną jest pozostać w postawie odpornej we Włoszech, lecz ponieważ sprawa włoska musi być wkrótce rozstrzygniętą orężem, potrzeba było dać zapewnienia Austryi. Przymierze z Rosyą nie istnieje jeszcze. Sama tylko sprawa polska może sprowadzić to przymierze.“

10 marca p. Bismark pisze z Berlina do p. Rödern. „Pan Oubril na naradzie, którą miał ze mną, tłumaczył mi; że trzy mocarstwa mają wspólny interes w sprawie polskiej, i że widzi potrzebę ogłoszenia stanu oblężenia w prowincyi poznańskiej. Odpowiedziałem, że podzielam sposób zapatrywania się Rosyi na sprawę polską i że użyłem wpływu Prus w Wiedniu, dla poparcia żądania uczynionego przez Rosyą, aby Galicya ogłoszoną została w stanie oblężenia. Prusy wspomagać zawsze będą Rosyą w tej sprawie; nie sądzą one aby zachodziła potrzeba ogłaszania stanu oblężenia w Poznańskiem, ale zrobią to, jeżeli sobie Rosya tego życzy.“

Telegramy.

Londyn 6 lipca. Na wczorajszem posiedzenin Izby wyższej odłożył lord Strattfort de Redcliffe wczoraj zapowiedzianą swoją interpelacyę, co do depesz pruskich. Schaftesbury interpelował z powodu zabijania szwedzkich ochotników przez Prusaków. Hr. Russel oświadczył, iż nic o tem nie wie. (Dzienniki pruskie ogłosiły były, iż naczelnie dowodzący armią sprzymierzoną ks. Fryderyk Karol wydał rozkaz, ażeby walczący w szeregach duńskich nie żołnierze duńscy wzięci do niewoli, stawieni byli przed sąd wojenny P. R. W.). W Izbie niższej zapytuje się Montague, czy 400 Szwedów wylądowało na Alsen i czy rząd szwedzki wspiera Danię. Podsekretarz spraw zagranicznych Layard odpowiedział, iż nic o tem nie wie. Następnie ciągły się rozprawy nad wnioskiem Dizraelego o wotum nieufności dla ministrów (Kto w tych rozprawach głos zabierał i że odroczonemi na następne posiedzenie zostały, doniósł już telegram w wczorajszym numerze zamieszczony P. R. W.).

Londyn 6 lipca. (Pr.) W kołach parlamentarnych obrachowują, iż ministeryum otrzyma większość 26 do 35 głosów przy głosowaniu względem wotum nieufności dla ministrów.

Kopenhaga 5 lipca. Ministeryum marynarki ogłosiło następujące doniesienie: W d. 2 t. m. przed południem, gdy okręty nasze „Tordenskjold“ i „Hekla“ stały na północ Rugii, przypłynęło 5 pruskich łodzi kanonierskich i parowiec kołowy. O wpół do 12 rozpoczął się ogień, który trwał pół godziny, poczem ieprzyjaciel cofnął się na zwykłe swoje stanowisko.

Berlin 6 lipca wieczór. (Pr.) Ks. Jan Glücksburgski odjechał dzisiaj do Karlsbadu, po dość żywej korespondencyi tetegraficznej z w. ks. oldenburgskim, który zapewne uda się także do Karlsbadu do króla pruskiego.

Drezno 6 lipca. Izba deputowanych przystąpiła dzisiaj do uchwały Izby panów 30 czerwca zapadłej, aby starać się u Rady Związkowej, iżby Związek niemiecki wziął udział w dalszem prowadzeniu wojny przeciwko Danii i aby szybko rozwiązano kwestyę o dziedzictwo w księstwach zaelbiańskich.

Bruksella 5 lipca wieczór. Izba deputowanych nie mogła dzisiaj obradować dla braku kompletu. Cała prawica nie przyszła na posiedzenie. Jutro dla uzupełnienia kompletu przyjdzie chory minister sprawiedliwości i dwóch również chorych członków lewicy, aby obrady mogły się dalej toczyć.

Londyn 6 lipca. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 25 czerwca. Według nich, dowódzca unionistów jen. Grant posuwając się na całej linii znalazł separatystów wszędzie silnie oszańcowanych. Hancock był 22 czerwca odparty przy kolei żelaznej weldońskiej i stracił 2500 ludzi w poległych, ranionych i jeńcach, lecz nazajutrz odzyskał stracone stanowisko. Jen. separatystowski Mosby dostał się na tyły korpusu jen. unionistowskiego Huntera, a inny jen. unionistowski Hooker miał być 15 czerwca pobity pod Marietta. Prezydent Lincoln odjechał z Nowego Jorku do głównej kwatery jen. Granta.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Trzy pytania zajmują głównie dzisiaj świat polityczny europejski: 1) jaki obrót weźmie dalej sprawa duńska? 2) jak daleko postąpiło święte przymierze i układy objawiane w dokumentach ogłaszanych co do tego przez *Morning Posta* a zaprzeczanych zewsząd; 3) jaki rezultat będą miały rozprawy toczące się w parlamencie angielskim o wotum nieufności dla ministrów?

Co się tyczy ostatniego pytania mamy telegraficzne tylko wiadomości o dwudniowych już rozprawach w Izbie niższej, w poniedziałek i wtorek, a zdaje się, że daleko jeszcze im do końca. W Izbie wyższej jeszcze się nie rozpoczęła dyskussya nad podobnym wnioskiem o wotum nieufności dla ministrów. Zewsząd zapewniają, iż przy głosowaniu ministrowie otrzymają większość wprawdzie nie wielką; lecz w walkach parlamentarnych nie można być nigdy pewnym zwycięstwa tak jak i w walkach orężnych, (w danym razie większą jest jeszcze niepewność, bo niektórzy podejrzywają, że Palmenston radby zmienić postępowanie Anglii i za plecami swych pokojowych kolegów, mianowicie Russela i Gladstona pracuje może wraz z swymi stronnikami na wotum nieufności dla gabinetu i dla dotychczasowej polityki, by następnie inne ministeryum sformować.

Co do drugiego pytania, cały prawie świat we Francyi i Anglii, jakto widać z dzienników angielskich i francuskich, pewny jest odnowienia ścisłego przymierza między, Rosyą. Prusami i Anglią. Twierdzą nawet, że w tym względzie rządy angielski i francuski poczyniły zapytanie w Wiedniu i Berlinie a niektórzy mniemają, że dla tego ogłoszono teraz w *Morning Poście* akta, wprawdzie zaprzeczane a wskazujące postęp układów o odnowienie potrójnego przymierza, aby mieć powód do uczynienia tych urzędowych zapytań. Co do ogłoszonych aktów, *Morning Post* na wielostronne zaprzeczenia odpowiada ponownem twierdzeniem, iż są one autentyczne i nowy szereg ich ogłasza, który wyżej z zastrzeżeniem podajemy. Różne dzienniki a między niemi półurzędowe francuskie twierdzą, że chociażby osnowa aktu była nie autentyczna, to treść układu, o jakim one mówią, jest prawdziwą. Półurzędowa pruska *Nord. Alll Ztg.* z 7 t. m. wojuje z *Gazetą Kolońską* obstająca za prawdziwością tych dokumentów, a w każdym razie twierdzącą, że fakt ścisłego przymierza trzech mocarstw wschodnich jest dokonanym. Organ p. Bismarka w odpowiedzi swej na twierdzenie *Morning Posta*, którego stosunek z Palmerstonem podnosi, odpowiada: „niechaj *Post* wie, iż minister pruski nigdy nie kłamie.“ Argument ten nie wydał się widać dostatecznym dla dziennika palmerstonowskiego, który przy swem twierdzeniu pozostał.

Co się tyczy trzeciego pytania, t. j. dalszego obrotu wojny i sprawy duńskiej, wojna nie wiele postąpiła od czasu zdobycia Alsen i wiadomości z linii bojowej ograniczają się na doniesieniach o małych dwóch starciach a raczej rekonesansach morskich przy brzegach Rugii. Lecz osią dziś całej sprawy, jakto już wszyscy zgodnie widzą, jest kwestya skandynawska i możebność usunięcia przez wybuch w Kopenhadze króla Chrystyana od tronu lub zmuszenia go do połączenia się z Szwecyą i Norwegią. Zdaje się, iż król duński ostatniego chwytając się środka, wysłał swego syna do Karlsbadu dla traktowania bezpośrednio z królem pruskim, na zasadzie owego projektu rosyjskiego, do którego przyjęcia skłonnym był w ostatnich chwilach przed odnowieniem wojny, lecz który stanowczo odrzucony został przez rząd duński i całą narodową partyę. Lecz to traktowanie z Prusami i ten krok króla duńskiego może przyspieszyć wybuch w Kopenhadze, wybuch mogący pociągnąć za sobą wojnę europejską.

Dzienniki wiedeńskie z 7 t. m. mimo zaprzeczeń urzędowych i półurzędowych jakie doznały ogłoszone przez *Morning Post* dokumenta, mocno się niemi zajmują. Ministeryalny *Botschafter* w obszernym artykule wstępnym ubolewa nad tem, że Niemcy zanadto są niedołężnemi aby korzystać z przyjaznej dla nich konstelacyi politycznej, i stara się dowieść, że Związek niemiecki nie powinien pozwolić, aby Prusy załatwiły sprawę duńską po swojej myśli. Przypomina on, że tak Francya jak i Anglia chętnie wesprzą Niemcy w polityce przeciwnej dążnościom zaborczym pruskim. Przygotowanie się Szwecyi do brania czynnego udziału w wojnie duńskiej, zwraca także na siebie uwagę dzienników wiedeńskich, a *Wanderer* obawia się, aby z „tego czarnego punktu na krańcu widnokręgu nie wysunęły się czarne chmury zakrywające całe niebo.“ Tenże dziennik potwierdza, że jedna eskadra duńska krąży już po morzu północnem i że oczekują wkrótce nowej potyczki morskiej. O wypłynięciu tej eskadry na morze północne już przed trzema dniami podaliśmy telegraficzne doniesienie.

Półurzędowe dzienniki francuskie zajmują się jeszcze głównie dokumentami ogłoszonemi w *Morning Poscie*. Urzędowy *Monitor* zachowuje w tej mierze zupełne milczenie; nagradzają to milczenie półurzędowe: *Constitutionnel* i *Pays*. *Constitutionnel* w artykule którego treść znamy dopiero z telegramów, powiada, że pominąwszy publikacye *Morning-Posta* i wywołane niemi zaprzeczenia, położenie dzisiejsze jest tego rodzaju, że zajmuje mocno umysły, i że należy roztrząsnąć je szczerze. Dążności reakcyjne przeciw ideom dzisiejszym są prawdopodobne, choć niepodobna jest koalicya. We Francyi niemasz myśli zdobywczych ani rewolucyjnych, ale nie można powiedzieć, żeby wszędzie tak było. Czyż można powiedzieć, że wszelka ambicya obcą jest wojnie, która się świeżo na nowo rozpoczęła. Gdyby święte przymierze wskrzeszonem zostało, co nie jest rzeczą łatwą, niebezpieczeństwo zeń wypływające, jemu samemu by tylko zagrażało. Taka jest treść artykułu *Constitutionnela*, jeżeli ją nam dobrze przedstawił telegram. Dalej idzie *Pays* w artykule, który mamy przed sobą. Nie wspominając nic o publikacyach *Morning-Posta*, przemawia jednak, jakoby w obec sytuacyi, jaka z tych publikacyi wynika. Mimo błędów dzisiejszego gabinetu angielskiego, godzi się z nim i chce być dlań pobłażliwym. Francya dla tego nie poparła energicznie Anglii w sprawie duńskiej, że niechciała wywołać wojny europejskiej, którąby ją była dużo kosztowała. A Francya nie może robić takich ofiar, nie mając pewności sowitego wynagrodzenia. W skutek wojny, odkryłyby się sposobności do podobnego wynagrodzenia,— ale czyż Francya może ufać Anglii, że się nie cofnie w stanowczej chwili? Tej Anglii, która tylokrotnie ją zawiodła i opuściła?..... Artykuł *la France* w tym samym przedmiocie podamy jutro.— Cesarz Napoleon miał odjechać dziś, we czwartek, z Fontainebleau do Vichy.

Na posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych w d. 4 t. m. p. Ratazzi przemawiał w imieniu opozycyi. Rozmaite porządki dzienne złożono na stole Izby. Głosowanie prawdopodobnie miało się odbyć nazajutrz, a spodziewano się znacznej większości po stronie ministeryum.— Rząd włoski niezupełnie zdaje się dowierza zapewnieniom dzienników, że Garibaldi jedynie dla poratowania zdrowia przebywa w Ischii; jeden ze statków wojennych otrzymał rozkaz czuwania na wszelki wypadek około brzegów neapolitańskich.

Ostatnie telegramy „Wieku“

Berlin 7 lipca, wieczór. Dzisiaj rozpoczął się proces Polaków obwinionych o zdradę główną. Dziś właśnie ukonstytuował się trybunał, następnie odczytano nazwiska oskarżonych. Jutro ma być odczytany akt oskarżenia. (Wątpimy aby jutro skończyło się odczytanie tego aktu, mającego przeszło 500 stronnic w drukowanej księdze. P. R. W.) Sąd stósownie do wniosku obrońców, zaprosił dwóch biegłych w języku polskim. *Nordd. allg. Ztg* która wieczór wyszła z datą jutrzejszą, oświadcza, iż także nowa serya depesz ogłoszonych w *Morning Poscie* jest zupełnie zmyślona (*Morning Post* jak wiadomo, ponowił mimo zaprzeczeń swoje twierdzenie, iż ogłaszane przez niego depesze i dokumenta są wiarogodne i prawdziwe; a co do sporu między temi dwoma dziennikami, patrz wyżej „Przegląd.“ P. R. W.).— *Zeidlersche Corespondenz* pisze, że w tutejszych dobrze zwykle zawiadomionych kołach nic nie wiedzą o odwołaniu się króla duńskiego do pośrednictwa cesarza Napoleona.

Wiedeń 7 lipca, wieczór. Kurs giełdy wieczornej: Akcye kredytu 193—20; akcye kolei galicyjskiej 239—25; akcye kolei rządowej 186; pożyczka z 1860 roku 97—20; pożyczka z 1864 roku 93—10.

Paryż 7 lipca, popołudniu. Renta 66—05.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca. Woda na Wiśle, która w ostatnich dniach ciągłego prawie deszczu, podniosła się była aż do 9 stóp nad stan normalny, opadła już dziś z rana na 7 stóp.

— Dnia 1 t. m. wydanym został pierwszy numer *Nowin ze Świata*, po trzechmiesięcznym ich zawieszeniu. Zawieszona na 3 miesiące *Kronika*, której czas zawieszenia także już upłynął, niewiadomo czy nadal wychodzić będzie.

— *Presse* z 6go t. m. pisze: Wczorajszym pociągiem

kolei żelaznej północnej przywieziono tutaj 9 powstańców polskich pod eskortą wojskową, zaprowadzono ich na noc do policyjnego domu przy Sterngasse, a dziś rano wyprawiono na miejsce przeznaczenia koleją połupniową.

— Dnia 5 t. m. zmarł w Siedlcach w Czechach znany powieściopisarz czeski Prokop Chocholousek. Urodził sią on r. 1819. Nauki gimnazyalne ukończywszy w Pradze udał się w podróż do Włoch, Dalmacyi i Czarnogóry. Po powrocie do Pragi oddał się zupełnie i wyłącznie literaturze, chociaż z początku zaczął się uczyć chirurgii. Od r. 1848 rozpoczął swój zawód dziennikarski. Najpierwej był współpracownikiem przy dzienniku *Vecerny list*, a później pisywał do różnych pism politycznych i literackich, jako to do *Constitutionnelle allgemeine Zeitung aus Böhmen*, do *Cas'u* i *Hlasu*, którego był współpracownikiem aż do śmierci. Ś. p. Chocholousek był przeważnie pisarzem belletrystycznym. Najpierwszą jego powiastką jest Wanda; w r. 1842 wydał powieść dwótomową p. t. Templaryusze w Czechach. W piśmie literackiem *Kwiaty* zamieszczał mnóstwo powiastek; z większych jego utworów są następujące: *Irina*, *Privitan* kmieć staropraskl w 2 tomach, *Dwie królewne* powieść w 2 tomach, *Hrad* (gród) w 2 tomach i *Cola di Rienci* w 3 tomach. Biblioteka czeska wydawana staraniem K. Jerabka, ogłosiła także niemało utworów Chocholousk'a.

— W Poznaniu wychodzi tygodnik rolniczo-przemysłowy *Ziemianin*, odznaczający się doborem artykułów. W d. 2 t. m. wyszedł tego tygodnika Nr. 27 i zawiera następujące artykuły: Wybór utrzymania i rozmnażania krów dojnych. O znaczeniu jakie ma woda w życiu roślin. Dr. Szenic. Pracownia rolniczo-chemiczna. 113 Panu K. w Wieszczyczynie w powiecie śremskim. Narzędzia rolnicze: Młockarnie manężowe i najnowsze ich ulepszenia.

— Donieśliśmy przed kilku dniami o wylewie wód, które zatopiły część Bukaresztu; korespondent z tego miasta do *Pressy* tak opisuje tę powódź w liście z 27 t. m.: „Nieszczęście, którem miasto nasze od trzech dni nawiedzonem zostaje, nie da się słowami dokładnie opisać. Piąta część miasta stoi pod wodą. Kilka tysięcy mieszkańców utraciło całe swoje mienie, i stało się żebrakami. 23go t. m. o godzinie 2 nastało silne wstrząśnienie ziemi, i w pół godziny potem rzeka Dymbowica płynąca przez środek naszego miasta, przerwała tamy, i rozlała się w tak gwałtownym pędzie po ulicach i po domach, że ludzie zaledwie życie ocalić mogli, a zwierzęta, składy towarów i t. p. musieli zostawić na pastwę szalejącego żywiołu. W niżej położonych częściach miastach woda sięga do szczytu domów, i do chwili, w której list ten do was piszę, opadła bardzo nieznacznie. Krótko mówiąc, jest to powódź, jakiej ludzie od niepamiętnych czasów nie widzieli. Pozbawieni przytułku znaleźli gościnne przyjęcie u tych współmieszkańców, których oszczędziła powódź, a rada gminna wraz z ministerstwami spraw wewnętrznych i oświecenia, urządziła obdzielanie chlebem, mięsem i winem. Pierwszy minister rozesłał okólnik do wszystkich prefektur, wzywając ich do rozpoczęcia natychmiastowych subskrypcyj dla dotkniętych powodzią. „Miasto Bukareszt, wyraża się ów okólnik, jako też wiele innych miast i wsi Wołoszczyzny, stały się i są jeszcze łupem straszliwej powodzi. Całe przedmieścia, całe wsie stoją jeszcze pod wodą. Wielu z naszych mieszkańców utraciło życie, większa część jednak straciła schronienie i całe swoje mienie."

— W okolicy Payerbach i Reichenau w Czechach 2 t. m. spadł tak duży śnieg, że wszystkie góry zostały nim pokryte.

— *Wiener Lloyd* zamieszcza doniesienie o powodziach na Węgrzech. Przybywający wprost z Aradu opowiadają, iż wezbranie rzeki Maros w obrębie tego miasta, i w pobliskiej okolicy zrządziło wielkie spustoszenia. Cała dolina Aradu zalana. Od 26 lat nie przypominają sobie aby woda doszła do takiej wysokości, i wówczas nawet t. j. w r. 1838 wody Maros'u nie dosięgły tego punktu, co teraz. Szczęściem, że powódź trwała krótko, wody szybko opadają, przez co zniszczenia są mniejsze. Natomiast spustoszenia zrządzone powodziami w Siedmiogrodzie jeszcze są większe, i czuć się tam daje wielka potrzeba szybkiej pomocy.

— W Keczkemecie odebrała sobie życie 30 czerwca 17letnia dziewczyna z powodu niewiary swego kochanka. W chwili, gdy pociąg nadbiegał, rzuciła się na szyny kolei żelaznej, i ciało jej rozszarpane zostało.

— Dnia 16 z. m. powiesiła się w Mużyłowicach w obwodzie przemyskim żona tamtejszego włościanina Fewronia Hadupiak.— Ze śledztwa okazało się, że przyczyną tego samobójstwa była słabość umysłowa.

— Dnia 6go lipca był stan atmosfery bardzo zmienny, kilkakrotnie deszcz, po południu wicher chwilowy, wieczorem samym burza od południowo-zachodu z deszczem, a czasem zupełna pogoda, osobliwie po południu, wiatr przeważnie zachodni, zbaczający ku południu, zmiennej nocy, najwyższa temperatura + 13°,6, najniższa + 8°,8, wysokość barometru o godzinie 2giej po południu 328''',12, o 10tej wieczór 328''',21, o 6tej rano 7go 328''',64, temperatura powietrza o tej samej godzinie 7go + 8°,6 R.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Lwów 4 lipca. Na naszym dzisiejszym targu było 556 wołów, a mianowicie: z Bóbrki 3 stada po 19, 81 i 46 sz., z Rozdołu 2 stada po 14 i 36 sz., z Bołszowiec 26 sz., z Żółkwi 2 stada po 15 i 39 sz., z Kamionki 50 sz., z Karnic 32 sz., z Husiatyna 42 sz., z Hoczowa 24 sz., z Mszańca 26 sz., z Dawidowa 64 sz., z Korolówki 42 sz.; z tego sprzedano 305 sz. i płacono za wołu ważącego 300 fnt. mięsa i 36 fnt. łoju 52 zł. 10 c., a za wołu ważącego 380 fnt. mięsa i 80 fnt. łoju 95 zł.

(Stan zarazy bydła we wschodniej części Galicyi.) *Gazeta Lwowska* donosi, że w pierwszej połowie czerwca r. b. zgasła zaraza bydła rogatego w lwowskim okręgu administracyjnym w 9 miejscach, mianowicie: w Chmielowie w obwodzie złoczowskim, w Pikułowicach i Starym Jaryczowie w lwowskim, w Bukaczowcach w stryjskim, w Tarnopolu, Proniatynie i Czernichowcach w tarnopolskim, nakoniec w Trybuchowcach i Horodnicy w czortkowskim obwodzie; natomiast wybuchła zaraza na nowo w 9ciu innych miejscach, mianowicie: w Wołowinie, Jastrzębicy, Zawoniu, Sulimowie, Udnowie, Wielkich Mostach w obwodzie żółkiewskim, i Szlachcińcach, Iwaszkowicach i Opryłowcach w obwodzie tarnopolskim. Jest zatem jeszcze 14 miejsc dotkniętych zarazą, ale tylko w 7miu znajduje się jeszcze 33 sztuk chorego bydła, gdy tymczasem w drugich 7 miejscach, gdzie trwa dotąd jeszcze peryod obserwacyjny, nie ma już ani jednej sztuki zarażonego bydła.

Wiedeń 5 lipca. Spirytus. Przy małym odbycie handel spirytusem jest bardzo wolny. Spirytus ziemniaczany płacony jest po 47 i pół cent. Z powodu że w posiadłościach rosyjskich spadły bardzo ceny spirytusu, dostawy jego ztamtąd czynią wielką konkurencyą w Hamburgu spirytusowi pruskiemu i niemieckiemu. Utrzymują, że rosyjscy kupcy zamierzają teraz na wielki rozmiar handel wywozowy spirytusem.

Wiedeń 4 lipca. (Targ na woły.) Na dzisiejszym targu znajdowało się 541 węgierskich wołów, 2467 galicyjskich, a 341 krajowych. Z tego sprzedano rzeźnikom wiedeńskim 1767, rzeźnikom na prowincyę 1329, a nie sprzedano tylko 240 sztuk. Waga szacunkowa sztuki bydła od 520 do 700 fnt. Cena sztuki 130—177 złr. w. a. Centnar wiedeński od 24—26 złr. w. a.

Wrocław 5 lipca. Dzisiejszy targ zbożowy z powodu bardzo małego dowozu był prawie zupełnia bez ruchu. Płacono:

Pszenicy białej szefel	od	57	do 69	sgr.
„ „ żółtej	„	55	do 64	„
Żyta	„	40	do 43	„
Jęczmienia	„	32	do 38	„
Owsa	„	29	do 31	„
Grochu	„	44	do 54	„

Ceny nasienia koniczyny podobnie jak na poprzedzających targach, nominalne tylko, od 9 do 13½ talara za centnar koniczyny czerwonej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca,
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 lipca. *Monety.*	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	113¾ —	114¾ —
100 rub. bil. bank. złr.	154½ —	156½ —
„ „ sr. obr. na bil. rub.	112 —	114 —
„ talarów prus. złr.	171½ —	173½ —
1 duk. waż. a. lub hol.	5 43	5 53
1 półimperyał ważny	9 40	9 53
1 napoleondor	9 18	9 31
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. gal. n. b. k.	74¼ —	75¼ —
100 w list. zal. ga. st. b. k.	78 --	79 —
100 ob. ind. krak. z b. k.	75¼ --	76¼
100 ob. po. na. au. z 1854 prócz war. bież. kup.	80½ --	81½ --
1 akc. ko. że. ga. bez k.	239 --	241 --
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	94¾	95¼

Wiedeń 7 lipca tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	72	35
5% Pożyczka narod.	80	90
Akcye banku wiedeńs.	784	—
„ „ kredyt.	193	40
Losy 5% z r. 1860.	97	35
Srebro	115	75

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	115	40
Dukat pojedynczy.	5	52½

Wiedeń 6 lipca.	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	68 —	68 10
5% Pożyczka narod.	80 80	81 —
„ Metaliki na m. k.	72 20	72 30
„ Obl. indemn. galic.	74 75	75 --
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 —	101 20
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	87 10	87 23
4% galicyjskie z. n.	74 —	-- —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 --	155 --
„ „ „ 1854	90 75	91 25
„ „ „ 1860	97 10	97 20
„ „ „ 1864	92 15	92 55
„ Como-Renten	17 50	18 —
„ kredytowe	128 20	128 40
„ tryest. na 4½%	104 —	106 —
„ żegl. par. na Dun.	84 --	85 --
„ ks. Esterhazego	109 —	101 —
„ ks. Salm	31 50	32 50

		płacą	żądają
Losy ks. Palfy		28 50	29 —
„ ks. Klary		27 50	28 —
„ hr. St. Genois		28 50	29 --
„ miasta Budy		23 —	25 —
„ ks. Windischgr.		18 25	18 75
„ hr. Waldstein		19 —	19 50
„ hr. Keglevich		12 —	12 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		783 —	784 —
Zakładu Kredytowego		191 90	192 10
Żeglugi par. na Dunaju		453 —	454 —
Kolei półn. Ferdynan.		1828	1830
„ rządowej fr.-a.		185 —	185 50
„ galicyjskiej		239 25	239 75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)	Diskonto miejsc		
Amster. 100 złh.	5	— —	-- --
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 80	97 90
Berlin 100 tal. „	4½	-- --	— —
Frankf. n. M. 100	3½	97 80	97 90
Hamb. 100 mark.	4	86 50	86 60
Lipsk 100 talar.	5	— --	—
Londyn 10 funt.	3	115 35	115 50
Paryż 100 frank.	6	45 75	45 75

Waluty:	płacą	żądają
Cesars. korony	15 95	16 —
„ pół korony	—	— —
„ dukaty na wagę	5 52	5 53
„ „ obrączk.	5 52	5 53
Złoto *al marco*	5 49	5 50
Napoleondory	9 25	9 27
Suwereny	16 10	— —
Fryderyki	9 75	9 80
Luidory	9 50	9 55
Suwereny angielskie	11 60	11 65
Imperyały rosyjskie	9 50	9 53
Srebro	115 75	114 25
„ kupony	114 15	114 25
Talary związkowe	1 71½	1 72
Pruskie bilety kas	1 72½	1 73
Lwów 6 lipca.		
Dukat holenderski	5 44	5 49
„ austryacki	5 45	5 52
Półimperyał rosyjski	9 43	9 56
Rubel srebr. rosyjski	1 77	1 80
Talar pruski	1 72	1 74
Listy gal. b. kup. w. a.	74 30	75 15
„ „ „ „ m. k.	78 —	78 86
Obligi indemn. b. kup.	74 42	75 22

	płacą	żądają
Pożyczka nar. b. kup.	79 42	80 8
Akc. kol. gal. b. kup.	238 --	241 --
Warszawa 5 lipca.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 9	87 69
kupon „	1 5 2/9	— —
Listy zast. III okr. „	— --	14 9⅔
kupon. „	-- 2⅓	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	- —	75 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	— --	85 25
Wrocław 6 lipca.		
Banknoty austryac.	87¼ --	87½ —
Polskie bilety bank.	81⅚ —	82⅓ —
„ Listy zastawne	— —	78 —
Poznań. List. zast. 4%	95⅞ —	96⅜ —
„ „ „ 3½%	.—	—
Obligi kolei krak.-szl.	85½	—
Paryż 6 lipca.		
Renta	66	15
Londyn 5 lipca.		
Konsole	91¼	

Pociągi osobowe
na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* o 7 rano; 3.30 po poł.— do *Warszawy* o g. 3.30 po poł.— do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano, 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano 11.27 przed poł.; 2.15 po poł.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed poł.; 2.26 po poł.; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godz. 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór -- ze *Lwowa* 2.54 po poł.; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano wieczór 6.40.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*